

# Andrzej Ćwiklik

---

## 3 niedziela adwentu, Chrześcijańska radość

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 5/1, 216-218

---

1997

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

na płytę lotniska. Twarze ludzi opuszczających pokład samolotu odbijały różne uczucia: na jednych rysowała się ulga, że cały koszmar się już zakończył, inne przeszyte były strachem, na jeszcze innych dostrzec mogliśmy łzy, które nie zdążyły jeszcze obeschnąć. Spośród kilkudziesięciu osób uwolnionych z zajętego przez porwaczy samolotu uwagę zwracała młoda kobieta z dzieckiem na ręku. Choć ona zapewne zdawała sobie sprawę z grozy sytuacji, niemowlę przytulone do jej policzka spokojnie spało ze słodkim uśmiechem na twarzy. W objęciach matki zawsze czuło się bezpieczne.

Od chwili, kiedy św. Jan stojący pod krzyżem usłyszał słowa Chrystusa: *Oto Matka twoja* (J 19, 27), my również pośród trudności możemy czuć się bezpieczni, gdyż wspiera nas wstawiennictwo Matki. Ta, która była wolna od każdego grzechu, ze szczególną mocą uprasza nam łaskę pokonania grzechu. Dziś modlimy się o to wraz z Nią otaczając ołtarz Chrystusa. Tu słuchamy Jego słowa, które ma moc przemiany naszego życia i tu karmimy się Jego Ciałem, które jest źródłem miłości i łaski.

Istnieje opowiadanie o pewnym pielgrzymie, który wiele dni wędrował przez pustynię. Gdy wyczerpał mu się zapas wody, okazało się, że ma niewielkie szanse na przeżycie. W pewnym momencie swej wędrówki ujrzał przed sobą oazę: piękne jezioro otoczone bujną roślinnością. „To tylko złudzenie – pomyślał – nie dam się nabrać!” Gdy kontynuował pustynny marsz, obraz oazy wcale nie zniknął sprzed jego oczu. „Nie wolno wierzyć fatamorganie!” – twierdził stanowczo. Następnego dnia trzech beduini, którzy przemierzali tę samą drogę, znaleźli go martwego o krok od życiodajnego źródła wody.

Niekiedy sami jesteśmy takimi pielgrzymami. Wiemy, że Bóg nas kocha, ale ocieramy się zaledwie o źródło Jego miłości. Nie potrafimy zaczerpnąć w pełni z tego życiodajnego źródła. Dlatego właśnie dziś prosimy Boga, abyśmy nie rozminęli się ze źródłem Jego miłości. A w tej modlitwie towarzyszy nam Maryja, Niepokalanie Poczęta, którą Kościół stawia nam przed oczy jako wzór.

*ks. Mariusz Rosik*

3 NIEDZIELA ADWENTU – 14 XII 1997

## Chrześcijańska radość

Trwa w Kościele Adwent. Na adwentowej drodze mamy dziś już trzecią niedzielę. A jest to w liturgii dzień szczególny, dzieńznaczony radością ze zbliżającego się zbawienia. *Teraz bowiem zbawienie jest bliżej nas niż wtedy, gdyśmy uwierzyli* (Rz 13, 11). Z każdym dniem i z każdą godziną Pan jest bliżej nas:

Z wybiciem godziny czas drogi ucieka  
A potem Bóg spyta każdego człowieka:

Jak przeżył wiek cały?  
Jak swoich sił użył?  
Czy z czasu skorzystał?  
I na co zasłużył?

Dlatego w radosnym oczekiwaniu na Boga wsłuchajmy się uważnie w Jego słowa. Tak wiele ma nam Pan Bóg dziś do powiedzenia. *Więc mów Panie, bo sługa Twój słucha.*

W orędziu zawartym w księdze proroka Sofoniasza jesteśmy wezwani do radości i nadziei płynącej z obecności Boga pośród swego ludu. Píše nam prorok Sofoniasz: *Ciesz się i wesel z całego serca (...). Pan, twój Bóg jest pośród ciebie, Mocarz, który daje zbawienie.*

I co my z tego rozumiemy? Niewiele. Bo jak popatrzymy na naszą codzienność, to zauważymy, że chrześcijanie końca dwudziestego wieku nie potrafią się cieszyć. Wciąż czekamy na wielkie, bliżej nieokreślone okazje, a nie dostrzegamy tych zwykłych codziennych przejawów życzliwości Boga wobec nas.

Wykorzystują to przeciwnicy Boga i Kościoła, którzy nas bacznie obserwują. Niejednokrotnie śmieją się z nas. Filozof Nietzsche szukając argumentów dla swojej niewiary napisał kiedyś smutne słowa: „Uwierzyłbym w chrześcijaństwo, gdyby chrześcijanie mieli twarze ludzi odkupionych”. I jest to bardzo poważny zarzut. A co gorsze jest to zarzut prawdziwy. Bo twarze ludzi odkupionych powinny zawsze promieniować życzliwością, radością, nadzieją i miłością. Ale skąd ma się to wszystko brać?

Na źródło chrześcijańskiej radości wskazuje nam dzisiaj św. Paweł w Liście do Filipian, gdy pisze: *Radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powtarzam: radujcie się* (Flp 4, 4). I nie chodzi tu wcale o wymuszony uśmiech, humor czy chwilowy nastrój, lecz o pewien styl życia oparty na samym Bogu. *Albowiem to Bóg jest w nas sprawcą i chcenia, i działania zgodnie z Jego wolą* (Flp 2, 13).

Przed laty pewien oficer w Maroku zażądał, aby wojskowy tłumacz dał mu rysopis wodza stojącego na czele plemienia, przeciwko któremu miał walczyć. Nie otrzymał jednak rysopisu, a w zamian za to usłyszał taką odpowiedź: „Gdy go zobaczysz zaraz sobie powiesz – to on”. I nie trzeba tu już nic więcej dodawać. Przesłanie jest bardzo czytelne. Jak nas widzą, tak o nas mówią. Gdy nas zobaczą inni ludzie powinni powiedzieć – oto uczniowie Chrystusa. Prawdziwi świadkowie, których można poznać po odkupionych obliczach. Nie będziemy musieli wtedy krzyczeć, przekonywać ani namawiać. Staniemy tylko między ludźmi, a oni powiedzą: „Oto prawdziwi chrześcijanie”. Gdyż radość chrześcijańską dobrocią się mierzy.

Temat radości przynosi nam także dzisiejsza ewangelia. Św. Łukasz pokazuje nam dziś Jana Chrzciciela obłożonego przez ludzi chłonących jego słowa. Słyszymy pytania stawiane przez ludzi różnych zawodów i stanów, wśród których najczęściej powraca podstawowe: *Cóż mamy czynić?* (Łk 3, 10). Odpowiedzi są jasne, rzeczowe i zdecydowane. I tu dochodzimy do źródła Janowej radości. Wielki Prorok z nad Jordanu nie wskazuje nam żadnych nadzwyczajnych rozwiązań. Ale chce nam

powiedzieć, że wystarczy być w życiu człowiekiem. *Kto ma dwie suknie, niech jedną da temu, który nie ma...* (Łk 3, 11), to znaczy: umiejcie się dzielić. *Nie pobierajcie nic więcej ponad to, ile wam wyznaczono* (Łk 3, 13), to znaczy: bądźcie uczciwi. *Nad nikim się nie znęcajcie i nikogo nie uciskajcie...* (Łk 3, 14), to znaczy: miłujcie każdego człowieka. Takie to proste, że aż dla niektórych żenujące. Nie potrzeba tu żadnych pięknych zdań o dobroczynności, żadnych wielkich akcji charytatywnych, bo w tych zwykłych, codziennych sprawach ma się objawić moja *caritas* – dobroć i miłość. Gdyż radość chrześcijańską miłością się mierzy.

I jeszcze jedno piękne świadectwo zostawia nam dziś Jan Chrzciciel. Gdy lud oczekiwał z napięciem i wszyscy snuli domysły w sercach co do Jana, czy nie jest Mesjaszem, stanął wtedy mądry prorok i oświadczył: „Ja nie jestem Mesjaszem. Ludzie! Wyście mnie pomylili. Ja was chrzczę tylko wodą, lecz po mnie idzie ten, który będzie was chrzczył Duchem Świętym i mocą” (por. Łk 3, 15-17). Tak może powiedzieć tylko prawdziwy świadek, człowiek wielkiej wiary, pokory i roztropności.

Jednym z dzieł niemieckiego artysty Matthiasa Grünewalda, żyjącego na przełomie XV i XVI wieku jest słynny ołtarz z Isenheim. W centralnej części ołtarza autor przedstawił scenę ukrzyżowania Chrystusa. Z jednej strony Krzyża stoją dwie płaczące Maryje i Jan Apostoł, z drugiej natomiast stoi Jan Chrzciciel, który wskazuje palcem na Chrystusa. Napis zaś, który umieszczono obok tak poucza: *Potrzeba by On wzrastał, a jam się umniejszał* (J 3, 20). To są słowa Jana Chrzciciela.

Co nam chrześcijanom ten obraz uwidacznia, zwłaszcza gdy wiemy, że jest on pewnym wytworem ludzkiej wyobraźni? Jan Chrzciciel został bowiem ścięty jeszcze za życia Chrystusa, nie mógł więc być podczas Jego ukrzyżowania. Posługując się tym dziełem niemiecki artysta chce nam powiedzieć, jaką powinniśmy zająć postawę wobec przychodzącego Chrystusa – dawcy prawdziwej radości. Mamy pokładać nadzieję nie w człowieku, ale w Bogu. To On ma być na pierwszym miejscu w naszym życiu. Jeżeli tak nie jest, to czeka nas jeszcze solidna praca. Już za dziesięć dni święta. Im bardziej siebie umniejszą, tym więcej będzie miejsca dla Boga w moim życiu. A wtedy nic nie zagłuszy tej jedynej i prawdziwej radości, którą oferuje nam Chrystus.

Pomóż nam Chrzcicielowi, obmyć i sprostować  
pogmatwane i splątane sumień naszych drogi.  
Gdy przyjdzie Chrystus z tobą Mu powiemy,  
że On ma wzrastać, my zaś maleć chcemy.

(Pieśń Adwentowa)

ks. Andrzej Ćwiklik